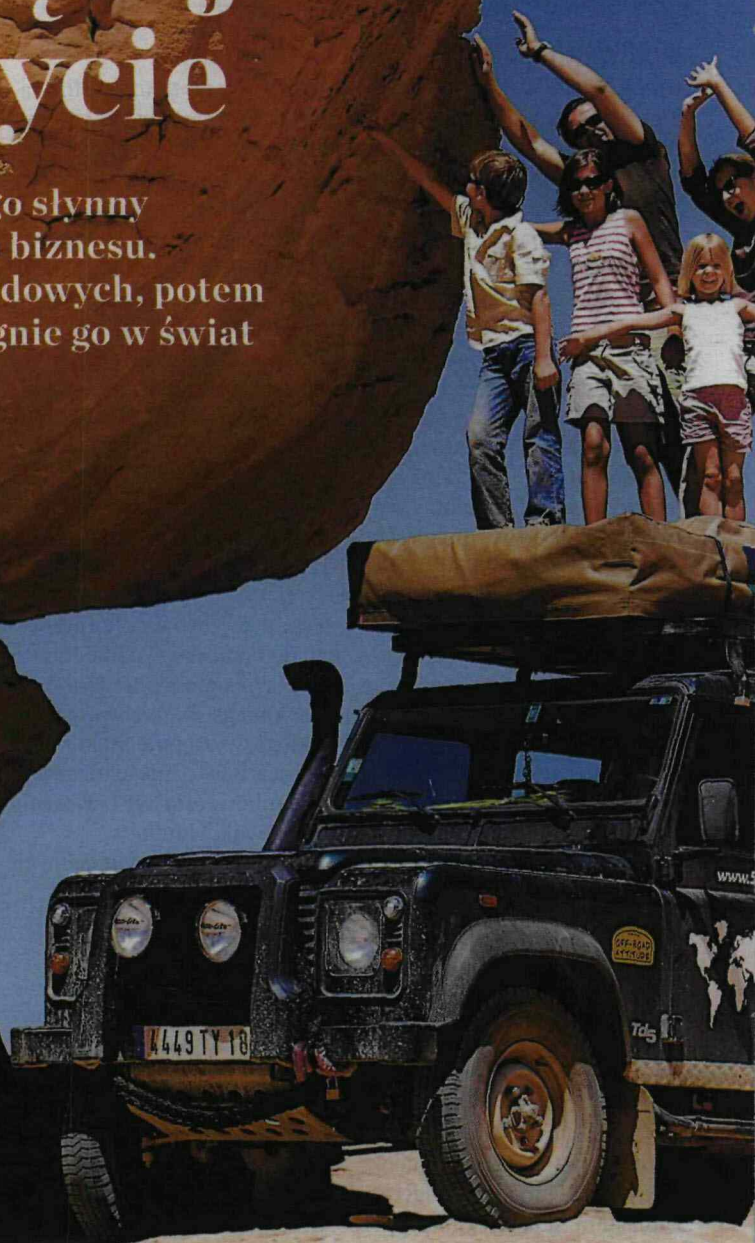


Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO POLSKIEJ

Przeżyć więcej niż jedno życie

Chciał zostać dziennikarzem jak jego słynny krewny Jerzy Giedroyc, ale trafił do biznesu. Kierował produkcją części samochodowych, potem farb, teraz – słodyczy. Ale wciąż ciągnie go w świat

TEKST DARIUSZ ĆWIKŁAK



Prezes Igor Jeliński
z rodziną podczas
podróży po Jordanii.
Na zdjęciu na
pustyni Wadi Rum,
czerwiec 2009 r.

Czuję się bardziej Francuzem, bo nie mam wspólnych wspomnień z Polakami w moim wieku. We Francji się wychowałem, mam tamtejsze odniesienia do muzyki czy filmu – tłumaczy Igor Jeliński, prezes raciborskiej fabryki słodczy Mieszko SA. Mówi czystą polszczyzną, tylko od czasu do czasu wtrącając słowo po francusku. Z Polski wyjechał jako ośmiolatek, ale od ojczystego kraju i języka nie mógł uciec. Zobowiązywało go pokrewieństwo z twórcą paryskiej „Kultury” Jerzym Giedroyciem. Ale to właśnie przez te koligacje musiał wyjechać.

KOPERTA OD TATIANY

OJCIEC, DZIENNIKARZ MUZYCZNY MARIUSZ JELIŃSKI, pracował w Polskim Radio i w telewizji. Matka, Ewa Ułasińska, była aktorką. Grała w filmie, w teatrze, jeździła też z koncertami – m.in. w towarzystwie Mieczysława Fogga – ale w drugiej połowie lat 70. jej kariera zgasła. – SB skojarzyła, że mama jest spokrewniona z Jerzym Giedroyciem, który w Polsce był na indeksie – wyjaśnia Jeliński. – Zaproponowali jej, by została informatorem. Mogłaby wyjeżdżać do Francji, ale musiałaby opowiadać, co dzieje się w Maisons-Laffitte. Oczywiście odmówiła.

Wtedy telefon przestał dzwonić, a obiecane już role dostawał ktoś inny. Do tego doszły kłopoty w małżeństwie. Gdy więc poznała sympatycznego biznesmena z Francji, wyjechała z kraju, zabierając ze sobą małego Igora. Jeliński francuskie dzieciństwo wspomina ciepło: Alexandre był dobrym ojczymem, mieszkali na wsi, w domu często bywali znajomi rodziców z paryskiego towarzystwa: dziennikarze, artyści, biznesmeni. A on z matką gościł w Maisons-Laffitte u Giedroycia.

– Dla wujka Jerzego rodzina nigdy nie była na pierwszym miejscu, ale mama miała z nim bliskie kontakty – wspomina Igor Jeliński.

Ten sentyment to zapewne echo młodzieńczej miłości redaktora „Kultury” do matki Ewy Ułasińskiej – Wandy. Marek Żebrowski w książce „Jerzy Giedroyc, życie przed »Kulturą«” przypomina wakacje 21-letniego Jerzego w 1927 r.

w leśniczówce Łubianka: „Wanda Babińska wpadła Jurkowi w oko. Ale sprawa skończyła się chyba wraz z wyjazdem z Puszczy Augustowskiej i nie wyszła zapewne poza trzymanie się za ręce i wspólne słuchanie słowików”. Nie wyszła, bo wyjść nie mogła – pokrewieństwo było zbyt bliskie; Wanda Babińska była cioteczną siostrą Giedroycia.

W 1930 roku Giedroyc poznał Tatianę Szewcow ze środowiska „białej” rosyjskiej emigracji. Ślub wzięli rok później. Małżeństwo przetrwało tylko sześć lat. Po wojnie ona zamieszkała w Londynie, on – najpierw w Paryżu, w końcu w Maisons-Laffitte. – Tatiana została kimś w rodzaju powierniczki wujka – opowiada Jeliński.

Jako nastolatek planował zostać dziennikarzem. Giedroyc starał się mu pomagać w realizacji marzenia, a Tatiana przyjeżdżała do Paryża, żeby porozmawiać z nim o postępkach w edukacji. – Pewnego razu uznała, że powinienem podciągnąć się z angielskiego. I przywiozła pieniądze na kurs w Instytucie Brytyjskim – wspomina Jeliński. – Dała mi w szarej kopercie 18 tys. franków, czyli jakieś 3-4 tys. euro. Nigdy wcześniej nie miałem takich pieniędzy w ręku!

Po maturze zaczął studia historyczne na Sorbonie, ale uniwersytet nie przypadł mu do gustu: za dużo agresywnej, lewicującej młodzieży, tłok na wykładach. Matka też wolała, aby zdobył jakiś pewny fach: prawnika czy biznesmena, jak ojczym. Postanowił więc studiować równolegle w Lincoln International Business School. – Po roku uznałem, że nie da się łapać dwóch srok za ogon i wybrałem biznes – wspomina. Kiedy oznajmił to Tatianie Szewcow, ta zerwała z nim kontakty. – Ale w końcu jej przeszło, bo kiedy pięć lat później się żeniłem, sama zapytała o listę prezentów i sfinansowała nam część podróży poślubnej na Gwadelupę – mówi prezes Mieszka.

Z FRANCJI DO POLSKI, Z POLSKI DO EUROPY

PO 1989 ROKU ZNOWU ZACZĄŁ PRZYJEŹDZIĆ DO POLSKI. W drugiej połowie lat 90. przepracował tu pół roku i wrócił do Francji, ale nie mógł sobie znaleźć miejsca. Drażniło go, że kiedy w Polsce dzieją

